

PANDEMIA PRZYSPIESZY WYGASZANIE KOPALŃ? "ISTNIEJE TAKIE RYZYKO"

Polskie górnictwo zatrudnia ponad 80 tys. osób i to ten sektor jest w tej chwili najbardziej dotknięty przez koronawirusa. – *Obawiam się, że z powodu pandemii i jej skutków wygaszanie kopalni może przyspieszyć, a jest to proces, który powinno się właściwie przygotować* – podkreśla Izabela Zygmunt z CEE Bankwatch Network.

To jej zdaniem proces, którego nie da się uniknąć ze względu chociażby na cele klimatyczne Unii Europejskiej. Powinny mu jednak towarzyszyć uzgodnienia wszystkich zainteresowanych stron, przede wszystkim górników i społeczności lokalnych, a także wykorzystanie miliardów euro w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

– *W tej chwili kryzys zdrowotny najmocniej dotyka Śląska i górników. Ta grupa generalnie pracuje w bardzo niebezpiecznych warunkach, a teraz jeszcze ze zdwojoną siłą dosięgły ją skutki pandemii. Ten czynnik z dużym prawdopodobieństwem może przyspieszyć zamknięcia kopalń. Wszyscy wiemy, że dla węgla nie ma przyszłości w energetyce. Z drugiej strony kopalnie powinny być zamykane nie wskutek jakiegoś kryzysu, który nagle pogarsza ich już i tak trudną sytuację ekonomiczną, ale w stopniowym procesie, który jest zaplanowany i uporządkowany* – mówi agencji Newseria Biznes Izabela Zygmunt, national campaigner, CEE Bankwatch Network Poland.

Według danych ARP na koniec marca br. w sektorze górnictwie zatrudnionych było 82,6 tys. osób. Węgiel jest surowcem, na którym opiera się polska energetyka – w 2019 roku jego udział w produkcji energii elektrycznej wyniósł 73,6 proc. Jednak stopniowe wygaszanie jego wydobycia jest nieuniknione, m.in. z przyczyn ekonomicznych, klimatycznych, jak i polityki UE. Projekt polityki energetycznej Polski zakłada, że udział tego surowca w miksie energetycznym będzie sukcesywnie spadać (do poziomu 60 proc. w 2030 roku) przy równoczesnym zwiększaniu znaczenia energii z odnawialnych źródeł energii.

Polska Zielona Sieć wskazuje, że pomimo politycznych obietnic w niedługim czasie prawdopodobne są zamknięcia kolejnych kopalń, a plany budowy nowych stoją pod znakiem zapytania. Górnicy, mieszkańcy i samorządy regionów górniczych powinni o tym wiedzieć, żeby móc przygotować się na zmiany.

– *Na Śląsku lokalne społeczności bardzo często są przeciwne kopalniom, bo mają z tego dużo kłopotu. Ale proces ich wygaszania należałoby właściwie przygotować. Obawiam się, że z powodu pandemii i jej skutków, czyli prawdopodobnie pogorszenia i tak już słabej sytuacji ekonomicznej kopalń, to może nastąpić szybciej. Zanim ktokolwiek zdąży przygotować jakieś realne alternatywy dla ludzi, którzy stracą pracę, dla samorządów, które stracą dochody z podatków, i dla całych społeczności, które ekonomicznie są zależne od tych zakładów* – mówi ekspertka.

Sprawna transformacja regionów górniczych będzie jednak możliwa tylko wtedy, gdy zaplanuje się ją

z odpowiednim wyprzedzeniem i w sposób demokratyczny, przy współudziale wszystkich, w tym górników.

- Pogodzenie interesów górników z celami zielonej transformacji absolutnie jest możliwe. Im nie chodzi o to, żeby wydobywać węgiel jeszcze przez 200 lat, ale o to, żeby nadal mieć gdzie pracować i aby ta zmiana nie wiązała się z rozpadem lokalnych społeczności - podkreśla.

Śląsk jest tradycyjnie regionem górniczym. Wiele osób postrzega zieloną transformację jako zagrożenie dla jego tożsamości kulturowej i lokalnych społeczności, które są też ekonomicznie uzależnione od kopalń. Jednak w procesie zmian Śląsk będzie mógł skorzystać ze środków, które UE przewidziała w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

- Mamy w tej chwili zwiększony budżet sprawiedliwej transformacji. W perspektywie kilku, kilkunastu miesięcy te pieniądze będą mogły popłynąć na Śląsk i do pozostałych regionów węglowych w Polsce. Teraz rządzący i górnicze związki zawodowe - które stoją na bardzo konserwatywnym stanowisku, co niekoniecznie odzwierciedla punkt widzenia wszystkich górników - powinni usiąść przy wspólnym stole i zacząć planować, jak skorzystać z tych pieniędzy. To będą miliardy euro, które można albo zmarnować, albo wydać dobrze, ale w tym celu trzeba najpierw porozmawiać ze wszystkimi, którzy mają coś na ten temat do powiedzenia - podkreśla Izabela Zygmunt.

Projekt Funduszu Sprawiedliwej Transformacji został przedstawiony przez Komisję Europejską w grudniu ubiegłego roku. To nowy unijny instrument finansowy, który będzie wspierać obszary stające przed poważnymi wyzwaniami społecznymi i gospodarczymi w związku z dążeniem UE do osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku. W przypadku Polski pieniądze z funduszu mają trafić właśnie do regionów węglowych wchodzących na ścieżkę transformacji.

- Wykonano kilka gestów w naszą stronę, m.in. Fundusz Sprawiedliwej Transformacji został radykalnie zwiększony. To oznacza docenienie wagi tego problemu, jaki mamy z odejściem od obecnego systemu produkcji energii i przejściem na nowy. Tutaj będą dodatkowe duże środki. Obecnie ten fundusz ma 40 mld euro plus dodatkowe instrumenty, łącznie na pewno powyżej 100 mld dla regionów górniczych - wyjaśnia ekspertka.

W ubiegłym tygodniu Komisja Europejska przedstawiła nowy instrument pożyczkowy na rzecz sektora publicznego w ramach mechanizmu sprawiedliwej transformacji. Z niego także będą mogły korzystać regiony, których gospodarka opiera się na węglu. Narzędzie to obejmie 1,5 mld euro w formie dotacji z budżetu UE oraz 10 mld euro w formie pożyczek z Europejskiego Banku inwestycyjnego. Te pieniądze powinny wygenerować inwestycje rzędu 25-30 mld euro.

- Dla Polski stawka jest dużo większa, bo możemy skorzystać z pieniędzy unijnych w dużo większym zakresie. Część pieniędzy zostanie bowiem skierowana na zwiększenie budżetu polityki spójności. Jednak jasno nakreślono, na jakie cele mają iść te pieniądze. I to są cele, do których - patrząc na plany rządu dotyczące energetyki i węgla - my się na razie nie zapisaliśmy - mówi Izabela Zygmunt. (Newseria)